

Jan Kuca
(Mołodycz)

W oblężonej twierdzy Przemyśl (1914/1915) – w świetle wspomnień i dzienników

Od jesiennych miesięcy 1914 r. aż do kapitulacji w marcu 1915 r. Przemyśl był celem i miejscem wielkich operacji, w wyniku których ogromne straty poniosły obie walczące armie. Na początku 1915 r. stało się jasne, że w najbliższym czasie nie uda się przyjąć z pomocą zablokowanej twierdzy. W oblężonym mieście, obok żołnierzy, mieszkała i doświadczała trudu życia codziennego ludność cywilna. Autorzy cytowanych dzienników zwracają uwagę na zupełny brak szacunku do cudzej własności, poczucie bezkarności wśród żołnierzy niższych stopni, szafowanie oskarżeniami o zdradę. Opisują także reakcje ludzi w czasie zrzucania bomb przez samoloty. Żołnierze w miarę możliwości otrzymywali racje żywnościowe, cywile musieli w każdym dniu zdobywać żywność i dzielić skromne racje. Mieszkańcy twierdzy musieli ponosić coraz większe koszty na rzecz swoich obrońców. Byli dręczeni rewizjami mieszkań i pozbawiani skromnych zapasów. Ostatnie dni życia w oblężonym mieście to kres wytrzymałości żołnierzy i ludności cywilnej.

Słowa kluczowe: Wielka Wojna, twierdza Przemyśl, galicyjski front, życie codzienne

Przez kilka miesięcy na przełomie 1914/1915 r. zacięte walki rosyjsko-austriackie w Galicji toczyły się w rejonie Przemyśla. W ten sposób Jarosławskie znalazło się na bezpośrednim zapleczu operujących wojsk, których celem było zdobycie oblężonej twierdzy. Wśród jej obrońców nieliczne grono stanowili również żołnierze, których rodzinne miejscowości były nieopodal, w Jarosławskim. Jeszcze przez wiele lat od zakończenia działań wojennych opowiadali o swoich przeżyciach i zmaganiach w oblężeniu, a następnie w niewoli rosyjskiej w głębi imperium.

Sztab wojsk austriacko-węgierskich zakładał przede wszystkim działania ofensywne i prowadzenie wojny na terytorium carskiej Rosji, a Przemyśl miał być punktem wypadowym i zapleczem dla operujących armii. 23 października 1914 r., czyli po miesiącu działań ofensywnych prowadzonych przez rosyjskie armie, w „Gazecie Wieczornej” relacjonowano:

Armia ruska zajęła wszystkie przeprawy na linii rzeki San, zajęła Jarosław, ciasnym pierścieniem obiegła Przemyśl. Jednakowoż ta pierwszorzędną twierdza nie zatrzymała dalszego pochodu ruskich wojsk, ani pościgu za cofającą się austriacką armią arcyksięcia Fryderyka. Oddziały przednich straży ruskich porwane tym pościgiem dochodziły do Rzeszowa, a nawet Dębicy. Pod Przemyślem zostały tylko te wojska, którym nie było dane brać udziału w innych bardziej doniosłych operacjach. W obecnym czasie doświadczenie wojenne okazało, że chociażby nie wiedzieć jak silna twierdza o najsilniejszych załogach, choćby nie wiedzieć jak doskonale były ich armaty, a forty ich były chronione najpotężniejszymi żelazobetonowymi pancierzami – twierdze te nie są w stanie zatrzymać pochodu współczesnych milionowych armii [...]. Przemyśl jako europejska twierdza pierwszej klasy, opatrzona we wszystkie najnowsze techniczne urządzenia, nie mogła, rozumie się, poddać się w ciągu dwu, trzech dni, jak było z Jarosławiem, ale tym mniej też mogła zatrzymać ruskie wojska w pochodzie. Pozostawiwszy pod Przemyślem korpus oblężniczy, nadal rozwijała armia ruska swoje operacje. Pod osłoną kawalerii, operującej na zachód od Przemyśla, z powodzeniem wykonały armie ruskie strategiczne rozwinięcie swoich sił po linii Sanu i na południe od Przemyśla do Sambora i Dniestru¹.

Już po pierwszych porażkach na wschodzie w austriackich kręgach dowódczych zdano sobie sprawę, że twierdza może odegrać bardzo ważną rolę w planach wojennych. I tak się stało. Od jesiennych miesięcy 1914 r. aż do kapitulacji w marcu 1915 r. Przemyśl był celem wielkich operacji podejmowanych przez obydwie walczące strony i stał się również przyczyną ogromnych strat w żołnierskich szeregach.

Położenie Przemyśla na ważnych szlakach komunikacyjnych i jego ogromne znaczenie na wypadek konfliktu wojennego z Rosją zostało zauważone bardzo wcześnie przez austriackich strategów. Problemy finansowe naddunajskiej monarchii sprawiły, że pierwsze poważne projekty budowy twierdzy rozpoczęto realizować w 1872 r.² Druga faza budowy fortyfikacji rozpoczęła się w 1889 r. i miała być zrealizowana tak, „by zawsze na wszystkich frontach dysponowała siłą oporu, pozwalającą bez jakichkolwiek uzupełnień na odparcie szturm”³.

W następnych latach podejmowano kolejne prace budowlane oraz modernizację wcześniej wzniesionych umocnień, ale na przeszkodzie wprowadzeniu śmiałych pomysłów austriackich strategów i inżynierów budowlanych zawsze stał brak środków finansowych bądź zmieniające się koncepcje obronne. Bardzo poważne problemy napotkano szczególnie w okresie wyposażania twierdzy. Utrzymanie gotowości obronnej wymagało magazynowania broni, amunicji, materiałów pędnych, a przede wszystkim żywności, którą należało co pewien czas wymieniać. To wszystko wiązało się z utrzymaniem odpowied-

¹ M. Wieliczko, *Walki w okolicach twierdzy przemyskiej w latach 1914–1915 na lamach prasy polskiej*, Przemyśl 1992, s. 15.

² J. Bator, *Wojna galicyjska*, Kraków 2005, s. 187.

³ F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000, s. 82.

nich służb i aparatu administracyjnego, co z kolei powodowało kolejne koszty. Wiele z ambitnych planów rozbudowy i modernizacji zaniedbano ze względu na brak funduszy. Mimo tych uchybień w przeddzień wybuchu wojny twierdza stanowiła trzeci pod względem wielkości bastion w Europie po Antwerpii w Belgii i Verdun we Francji⁴.

Twierdza Przemysł została podzielona na osiem odcinków obronnych, z których dwa pierwsze obejmowały wewnętrzny pierścień obronny o obwodzie 15 km i średnicy 6 km. Na wzgórzach bezpośrednio otaczających miasto zbudowano 18 fortów głównych i pomocniczych oraz 3 szańce i 4 stanowiska baterii. Zewnętrzny pierścień fortyfikacyjny o obwodzie 45 km został podzielony na 6 odcinków obronnych. W pierścieniu tym na 17 wzgórzach wybudowano do 1914 r. 42 forty – 15 głównych i 27 pomocniczych. Między fortami rozmieszczono 25 stanowisk artylerii. Najbardziej rozbudowany, odgrywający główną rolę w obronie Przemysła, był odcinek VI znajdujący się na wschodnim krańcu twierdzy i obejmujący teren pomiędzy Sanem i Wiarem. Z 13 fortów tego odcinka 5 było pancernych. Grupa 7 fortów w rejonie wsi Siedliska zbudowana została według najnowocześniejszych założeń obronnych, jakie wówczas stosowano. Wszystkie budowle tej grupy były powiązane systemem zapór i wzajemnie wspierały się artylerią umiejscowioną w wieżach pancernych⁵.

W obrotowych wieżach i kopułach pancernych wbudowanych na stałe w betonowe nasypy schronów znajdowały się haubice 150 mm, szybkostrzelne działa 53 mm i moździerze 210 mm. Większość fortów pancernych była wyposażona w instalację elektryczną, dźwigi, wentylatory, pompy i reflektory⁶.

2 sierpnia 1914 r. rozpoczęło się wojenne wyposażanie Przemysła oraz pełne przygotowanie do obrony. W tych gorących początkowych dniach wojny ponad 25 tys. robotników oraz specjalne służby dzień i noc prowadziły na wielką skalę roboty na terenie całej twierdzy. Wykopano ponad 50 km rowów strzeleckich, zbudowano nowe forty, stanowiska artylerii, łączności, magazyny, piekarnie, kuchnie, baraki i wiele innych. Ustawiono zasieki z drutu kolczastego, wykonano wiele pól minowych. Na przedpolach twierdzy wycięto 1 tys. ha lasów, spalono ponad 21 wsi i przysiółków, zupełnie nie przejmując się losem ich mieszkańców. Jak można się przekonać, likwidacja wsi okalających twierdź przysparzała wielu rozterek oficerom wykonującym ten rozkaz, szczególnie Polakom. Jan Stock pisał w swoim pamiętniku o „strasznych widoku fur naładowanych rupieciami, bab i dzieci zawodzających i żegnających domostwo, w którym się wychowali i żyli, chłopów załamujących ręce”. Oficer zauważył, że marnowało się całe mnóstwo dobra ruchomego – dREW-

⁴ H. Jabłońska, *Dziennik z oblężonego Przemysła 1914–1915*, Przemysł 1994, s. 19.

⁵ J. Rożański, *Twierdza Przemysł*, Rzeszów 1983, s. 11–13.

⁶ Tamże.

niane chaty palono, mury wysadzano w powietrze⁷. Równocześnie z wielkimi robotami do Przemyśla transportem kolejowym zwożono amunicję, sorty mundurowe, żywność. Podjęte roboty zakończono 15 września, gdy do twierdzy zbliżały się armie rosyjskie.

17 września 1914 r. stan załogi wynosił 131 tys. osób i 21,5 tys. koni. Jeszcze kilka miesięcy przed wybuchem wojny cesarz Franciszek Józef na dowódcę twierdzy wyznaczył gen. dyw. Hermanna Kusmanka⁸.

Na początku Rosjanie niezbyt spieszyli się ze zdobywaniem twierdzy, ale w miarę jak coraz szybciej zbliżała się odsiecz dla oblężonych, chciano przejąć kontrolę nad niezwykle ważnym węzłem komunikacyjnym. 5 października obrońcy odrzucili propozycję kapitulacji wysuniętą przez generała Radko Dimitriewa i rozpoczęło się ostrzeliwanie artyleryjskie, a następnie frontalne ataki na poszczególne forty. Walki były gwałtowne, a w pewnych momentach bardzo dramatyczne. Oblęgający w czasie trzydniowego szturm stracili ok. 10 tys. żołnierzy, w tym 3–4 tys. poległych, straty obrońców również wyniosły ponad 4 tys.⁹

9 października do Przemyśla dotarła odsiecz, od zachodu wkroczyły do miasta oddziały 3. Armii, przerywając blokadę. Po naprawieniu linii kolejowej przez Chyrów do Przemyśla zdołano doprowadzić 213 pociągów towarowych, w tym 128 pociągów z żywnością i innymi materiałami wojennymi¹⁰.

Wkrótce sprawy znów przyjęły dla armii austriacko-węgierskiej niepomyślny obrót i 8 listopada rozpoczęło się drugie oblężenie. Tym razem Rosjanie zmienili postępowanie wobec oblężonych; ich taktyka polegała przede wszystkim na blokowaniu twierdzy. Byli przekonani, że upadek Przemyśla, zupełnie odciętego od zaplecza, to tylko kwestia czasu. Ale spokoju nie było, gen. Kusmanek organizował częste wypadki nękające przeciwnika. Do końca grudnia zorganizowano 5 poważnych akcji wypadowych¹¹.

Przy każdej próbie zbliżenia się do twierdzy armii idących z odsieczą także obrońcy ruszali do boju, płacąc za to wysoką cenę. 18 grudnia obrońców i idących kolejny raz z odsieczą żołnierzy 3. Armii dzieliło zaledwie 30–40 km. Również armia oblężnicza starała się coraz bardziej zacieśnić pierścień okrążenia i w różny sposób przejąć bronione pozycje.

Do końca grudnia w sztabach wojsk austro-węgierskich ciągle wierzono, że uda się przyjść z pomocą zablokowanej twierdzy. Na początku 1915 r. było już jasne, że nie stanie się to jednak szybko, a w mieście kurczyły się zapasy

⁷ J.J. Stock, *Notatnik z twierdzy Przemyśl 1914–1915*, Przemyśl 2014, s. 28.

⁸ J. Bator, *Pocztą Twierdzy Przemyśl*, „Galicja” [Przemyśl] 2001, nr 1–2, s. 89.

⁹ F. Forstner, *Twierdza...*, s. 128.

¹⁰ Tamże, s. 142.

¹¹ Więcej: J. Bator, *Wojna galicyjska...*, s. 202–205.

żywności dla ludzi i paszy dla zwierząt, przybywało chorych i rannych. W najprzeróżniejszy sposób próbowano sobie radzić z tymi problemami – produkowano granaty, buty, szyto ubrania i specjalne ocieplacze dla żołnierzy z pierwszej linii. Wprowadzono drastyczne oszczędności w wydawaniu racji żywnościowych, które co pewien czas i tak zmniejszano. W końcu najważniejszym problemem w czasie drugiego oblężenia twierdzy stało się wyżywienie 130 tys. żołnierzy i 30 tys. ludności cywilnej¹².

Oczywiście Rosjanie dobrze wiedzieli, że zapasy w twierdzy wyczerpują się bardzo szybko, a liczba rannych i chorych ciągle rośnie¹³.

19 marca 1915 r. załoga twierdzy podjęła ostatnią desperacką próbę przebicia się w kierunku wschodnim na Mościska. Atakujący zostali powitani zmasowanym ogniem artylerii i karabinów maszynowych i mimo zdobycia pierwszych linii rosyjskich okopów, umęczeni żołnierze nie byli w stanie kontynuować natarcia. Po siedmiu godzinach walk Kusmanek nakazał przerwanie ataku i wycofanie się do twierdzy. Straty próbujących wyjść z okrążenia były ogromne, spośród 8500 żołnierzy 23. dywizji piechoty honweidu po akcji powróciło ich 2662; podobnie było w innych jednostkach¹⁴. Dla twierdzy zgasła ostatnia nadzieja. W następnych dwóch dniach Rosjanie atakowali na wszystkich odcinkach obrony, ale bez większego powodzenia.

20 marca 1915 r. gen. Kusmanek drogą radiową otrzymał rozkaz: „Skoro ilość żywności uniemożliwia dłuższe utrzymanie, należy poddać się, a przed przekazaniem twierdzy zniszczyć cały sprzęt wojenny”¹⁵. 21 marca w budynku komendy twierdzy odbyła się narada, na której wyznaczono dzień poddania, a przed poddaniem zniszczenia wszelkiego sprzętu wojennego. Dzień kapitulacji wyznaczono na 22 marca. Po wydaniu rozkazów w całej twierdzy rozpoczęło się dzieło niszczenia. Najpierw całą noc strzelała artyleria, w tym najcięższe moździerze, wystrzelując resztę pocisków, następnie zniszczono armaty, wysadzono forty i inne urządzenia wojenne. Twierdza była bezbronna, a do miasta wkraczały oddziały rosyjskie. Do niewoli poszło 9 generałów, 93 oficerów sztabowych, 2500 młodszych oficerów i urzędników wojskowych oraz 117 tys. podoficerów i żołnierzy armii austro-węgierskiej.

¹² F. Forstner, *Twierdza...*, s. 175.

¹³ „Systematyczne zmniejszanie się racji żywnościowych oraz niedostateczne umundrowanie załogi, ogromne zmęczenie i odmrożenia nie pozwalały na organizowanie wypadów. I tak niektórzy żołnierze zamarzali na śmierć na posterunkach na przedpolach bądź umierali z wyczerpania podczas służby patrolowej. [...] Przemysł w ostatnich dniach drugiego oblężenia przypominał lazaret. Przeważająca część załogi – 24 tys. żołnierzy – była niezdolna do pełnienia służby”; tamże, s. 157.

¹⁴ J. Bator, *Wojna...*, s. 207.

¹⁵ F. Forstner, *Twierdza...*, s. 162.

Jak do tej pory gazety bardzo często, relacjonując wydarzenia wojenne, rozpoczynały je od informacji: „Przemyśl broni się uporczywie”, teraz w świat poszła wiadomość o upadku twierdzy, wywołując ogromne wrażenie¹⁶.

Tak w największym skrócie wyglądały militarne dzieje obrony jednej z trzech największych twierdz ówczesnej Europy. Ale obraz ten nie byłby pełny bez próby pokazania codziennego bytowania zarówno żołnierzy, jak i ludności cywilnej w czasie oblężenia. Oprócz potężnych fortów, nowoczesnych dział, szybkostrzelnych karabinów maszynowych było jeszcze codzienne zmaganie o przeżycie kolejnego dnia, co w końcowym rezultacie nie wszystkim było dane.

Janusz Błoński, charakteryzując warunki w oblężeniu, napisał, że życie codzienne w obrębie twierdzy to czas lęku, licznych ofiar, głodu i zburzonych domów. To tysiące błakających się, głodnych rodzin chłopskich, którym w imię wojennej strategii i oczyszczenia przedpoła fortów spalono skromne drewniane chaty i zniszczono dobytek całych pokoleń. Oficerowie i żołnierze niemal codziennie znajdowali w zgłiszczach spalonych wsi zagubione dzieci. Zdarzało się, że mieszkańcy tych zrujnowanych wsi porzucali najmłodsze dziecko z nadzieją, że zostanie ono odnalezione przez wojsko i zabrane do miasta. Matki decydowały się na tak drastyczny krok, aby móc wykarmić pozostałe dzieci¹⁷.

Zdecydowaną większość mieszkańców spalonych wsi wywieziono pociągami, ale niektórzy pozostali i teraz znaleźli się w granicach miasta jako bezdomni. Wśród tej grupy panowały najcięższe warunki. Pozbawieni mieszkań, ziemi, na której pracowali, jakichkolwiek zapasów żywności czy ubrań znaleźli się w beznadziejnej sytuacji. Wcześniejszymi zarządzeniami władz miasto mieli opuścić wszyscy mieszkańcy, którzy nie potrafili zgromadzić zapasów żywności na 90 dni. J. Stock, sporządzając kolejny zapis w pamiętniku w dniu 10 stycznia 1915 r., stwierdził, że zapasy trzymiesięczne już dawno się wyczerpały i „są tacy, którzy od wielu tygodni żywią się kartoflami tylko i kapustą popuchli”¹⁸. Tych, którzy pozostali w twierdzy mimo nakazu jej opuszczenia, szacowano na 20 tys., na ogólną liczbę ponad 54 tys. obywateli przed wojną¹⁹.

Od połowy grudnia ludności zaczynało brakować różnych produktów. Handel funkcjonował głównie na zasadzie wymiany. Płaciło się tym, co kto miał, tj. cukrem, mąką, krupami, zapalkami czy tytoniem. Pieniądze nie przedstawiały wówczas większej wartości. Od stycznia piekarze dodawali korę

¹⁶ M. Wieliczko, *Walki w okolicach twierdzy...*, s. 23–25.

¹⁷ J. Błoński, *Przemyśl. Twierdza niezdobyta*, Winiary 2011, s. 249–250.

¹⁸ J.J. Stock, *Notatnik...*, s. 111–112.

¹⁹ J. Błoński, *Przemyśl...*, s. 251.

drzewną do chleba, zaczęło brakować kolejnych produktów: soli, świec, mydła, zapalek, ciepłej odzieży, lekarstw i opatrunków²⁰.

Z każdym kolejnym dniem życie w twierdzy stawało się coraz trudniejsze. Ceny wszystkich artykułów zaczęły gwałtownie rosnać. W tym czasie Helena Jabłońska w swoim dzienniku zapisała:

17.XII.1914 r., czwartek – sprzedałam orzechów tę drobinę, którą ocaliłam po 2 hal. sztuka i resztę jabłek już prawie zupełnie zwiędłych, po 2 kor. za kilo. Żydzi sprzedawali po 3 kor. kilo. Jeszcze są tacy, którzy za każdą cenę o świętach i drzewku myślą, a tu taka drożyzna. Z Verpflegsmagazynu już nic nie wydają, niesłychane trudności. Bo też straszne nadużycia się działy, formalne handle kilku oficerów. Kilku akcesistów aresztowano. Z półświatka damy przez oficerów zaopatrywały sklepy, a te nielitościwie zdzierały. W ogóle Żydzi majątki robią. Kilo mydła – 3–4 kor., paczka cykorii – 2 kor., na werkach komiśniak po 2 kor., 100 papierosów wędzonych – 12–20 kor. Za żadną cenę nie dostanie nic w mieście. Czasem baby wynoszą trochę marchwi, pietruszki lub buraków. Straszna nędza się zbliża, kradzieże co raz częstsze. Ja już 9 dni nie paliłam pod kuchnią, piec w sypialnym pokoju wystarcza na kawę. Co 2 dni gotowałam w piecu kaszę, nie mam chleba ni bułki²¹.

Wątek zaopatrzenia w żywność czy wprost szerzącego się głodu i różnych prób rozwiązania tego problemu przewija się przez wszystkie karty zapisów prowadzonych przez Helenę Jabłońską. 29 grudnia 1914 r. autorka dziennika zapisała:

Ilość głodnych ogromnie się wzmacnia. Zawiązał się komitet dawania obiadów w dwóch kuchniach, Ks. Biskup Pelczar na czele. Poważniejsze panie mają nadzór nad kuchnią. Panowie mają wyznaczone dzielnice, w których mają wyszukiwać biedaków, głodnych i dawać im asygnaty na owe obiady. Kusmanek obiecał dostarczyć bezpłatnie z magazynów towar wszelaki. Ciekawam, czy będą znowu tak gospodarzyć jak na kolei, bo to było wprost wstrętne²².

Już na początku drugiego oblężenia, aby zwiększyć zapasy żywności i nie dopuścić do różnych nadużyć, zarządzono oficjalne otwarcie mieszkań po ludności skierowanej do ewakuacji przed zablokowaniem miasta. Oczywiście nie uchroniło to przed plądrowaniem, rabunkiem i bezmyślnym niszczeniem. J. Stock wspomina, że korzystając z okazji, oficerowie rekwirowali, co się tylko dało, z zamiarem wysłania w głąb państwa austriackiego. Nie powinno nikogo dziwić, snuje dalej swój wywód, „że nasze muzea są puste”²³. Większość prostych żołnierzy nie miała najmniejszego pojęcia, jaką wartość ma wyposażenie mieszkań gromadzone czasem od pokoleń. Dla nich ważne było, czy zdobyty mebel dobrze się pali i wydziela dużo ciepła. Cywilni mieszkańcy Przemysła byli często zszokowani takim postępowaniem i nie potrafili pogo-

²⁰ E. Obarzanek, *Życie codzienne w oblężonej twierdzy Przemysł w latach 1914–1915*, „Rocznik Przemyski” 2009, t. 45, z. 4, s. 121.

²¹ H. Jabłońska, *Dziennik...*, s. 106.

²² Tamże, s. 110.

²³ J. Stock, *Notatnik...*, s. 58.

dzic się z nieuszanowaniem cudzej własności, a nawet bezmyślnym niszczeniem. W wolnych powierzchniach mieszkaniowych kwaterowali żołnierze różnych formacji, zupełnie nie przejmując się stanem mieszkań ani samopoczuciem ich gospodarzy. H. Jabłońska, relacjonując w swoim dzienniku, że musiała kupić nową szczotkę do zamiatania i trzepaczkę, „bo wszystko okupowane”, zdecydowała się w końcu złożyć obszerną skargę na niechcianych współgospodarzy. Załatwiający skargę nadporucznik Kwiatkowski bardzo rzeczowo jej wytłumaczył:

Teraz ma pani porozbijane strychy i piwnice, a potem jednej szafy, jednego stołu, komody, ani kuferka nie będzie całego, ani u pani, ani u tych, co wyjechali. Pani nie może mieć wyobrażenia, co za foliały skarg, co za dochodzenia. Są to rzeczy wprost nie do wiary i nie do uniknięcia i nie do sprawdzenia po większej części. Robi się, co może, najsrozsze kary i zarządzenia wydane, a pomimo to, co dzień rosną tych skarg stosy. Szkód dojść trudno, prawie 90% niedocieczone. My stoimy prawie bezradni. Stosunkowo u Pani jeszcze ład wzorowy i szczerze radzę nie zmieniać załogi!²⁴

Z lektury różnych relacji zawartych w dziennikach i wspomnieniach wynika, że powoli przyzwyczajano się do huków wystrzałów ciężkich dział i moździerzy, czyli ognia prowadzonego przez artylerię forteczną. Pociski rosyjskie traktowane były z lekceważeniem, bo przyzwyczajano się do ich strasznych świstów. Mieszkańcy bagatelizowali odgłosy artylerii nieprzyjaciela, niejako domagając się, aby strzelali jeszcze więcej, bo może szybciej skończy się cały dramat²⁵. Pojawia się jednak nowe doświadczenie, zupełnie nieznanne do tej pory w broniącym się mieście. Były to bomby zrzucane z samolotów nazywanych przez mieszkańców aeroplanami lub latawcami. J. Stock stwierdza, że „jeśli lotnicy nieprzyjacielscy postawili sobie za cel wywołać panikę w twierdzy rzucaniem bomb, osiągnęli go w zupełności”²⁶. Wspomnienia bombardowań były zapisem horroru, jaki przeżywali mieszkańcy²⁷. Kiedy 1 grudnia 1914 r. nad miastem pojawiły się 3 rosyjskie samoloty, by zrzucić bomby, kto tylko miał pod ręką broń palną, chwycił za nią i strzelał²⁸. H. Jabłońska relacjonowała:

Zamknęłam drzwi i szybko wybiegłam na ulicę. Wszystko w ruchu, jedni uciekają do domu do piwnic, drudzy leżą z domów na ulicę. Popłoch straszny. Pali się. Patrzę, w którą stronę kieruje się ruch i wzrok, to dom Cytrowa się pali, a tam w górze leci czerwono-biały aeroplan. [...] A tymczasem spieszą oddziały wojska. Węgrzy, bo ci najbliższej stacjonowani, różni zresztą. Plac koło „Sokoła” zawsze zajęty, mnóstwo fur, tam zjazd forszpanów, tam kilka kuchni pod namiotami, pełno zawsze, a teraz jedni ratują pożar, a drudzy szykują się na gwałt do strzałów

²⁴ H. Jabłońska, *Dziennik...*, s. 98.

²⁵ M. Dalecki, A.K. Mielnik, *Dziennik Józefy Prochazka...*, t. 17, s. 276.

²⁶ J. Stock, *Notatnik...*, s. 92–93.

²⁷ P. Chorążykiewicz, D. Karnas, *Hureczko. Historia lotniska Twierdzy Przemysł*, [b.m.w.] 2009, s. 15.

²⁸ F. Stuckheil, *Drugie oblężenie Twierdzy Przemysł II. Czasy upadku*, Przemysł 2004, s. 57.

z karabinów do tego areoplanu. Już z wszystkich fortów szrapnelami do niego biją, a tu znowu huk straszny.

To drugi areoplan zrzucił bombę na Słowackiego Nr 20, tam nasz monter pracuje. Bomba wpadła na podwórze dużej kamienicy i zabiła konia i troje ludzi pokaleczyła: jedną dziewczynę pół głowy jej rozplatawszy, drgającą jeszcze niesiono do szpitala, druga w piersi pokaleczona, a chłop ma wiele drobniejszych ran²⁹.

Począwszy od 1 grudnia, rosyjskie samoloty składały regularne i prawie bezkarne wizyty w twierdzy, na ile tylko pozwalała na to pogoda³⁰. Atakowały w szczególności mosty na Sanie i magazyny zaopatrzeniowe, regularnie jednak pudłowały. Bomby upadały co najwyżej w pobliżu celów, niemniej ich ofiarą padło szacunkowo przynajmniej 30 osób, w tym kobiety i dzieci³¹.

Chociaż naloty te wyrządziły pewne szkody i spowodowały ofiary śmiertelne, nie miały większego wpływu na postawę obleganych. Szybko zorganizowana w sposób prowizoryczny obrona przeciwlotnicza ograniczała liczbę nalołów³². Po okresie bezsilności austriackich artylerzystów, nieumiejących strzelać do celów powietrznych, stworzono podstawy systemu obrony przeciwlotniczej. Według projektu inżyniera Macura zbudowano specjalne lawety, na których osadzono działa M.75. System składał się z posterunków obserwacyjnych połączonych telefonicznie z centralą i karabinów maszynowych na ciężarówkach³³.

W okresie oblężenia także dla obrońców zarówno balony obserwacyjne, jak i samoloty miały bardzo ważne znaczenie. Z balonów prowadzono obserwacje, wykrywając stanowiska rosyjskich baterii i kierując na nie ogień własnej artylerii. Samoloty realizowały zadania rozpoznawcze, bojowe i kurierskie. W drugiej fazie oblężenia wykonano, niezależnie od lotów bojowo-rozpoznawczych, ponad 30 lotów kurierskich; podczas 10 z nich przewożono także korespondencję cywilną. Jesienią 1914 r. bazą odbiorczą był Kraków-Rakowice, od początku 1915 r. – lotnisko Bochnia-Rajszula, zaś od końca stycznia – połowa baza lotnicza w Brzesku. Linia Wiedeń–Kraków–Przemyśl była pierwszą w świecie w miarę regularną linią poczty lotniczej służącej także korespondencji cywilnej. Jej działalność zakończyła się wraz z kapitulacją twierdzy, 22 marca 1915 r. Tego dnia, około godziny 9.30 lądowała w Brzesku ostatnia załoga z Przemyśla³⁴.

²⁹ H. Jabłońska, *Dziennik...*, s. 95.

³⁰ „Przemyśl przeżył pierwsze na naszych ziemiach bombardowanie strategiczne, gdy 18 listopada nadleciały czterosiłnikowe bombowce rosyjskie «Ilia Muromiec», stacjonujące na lotnisku Jabłonna pod Warszawą, zrzucając 27 bomb (354 kg)”; *Twierdza Przemyśl. Informator regionalny*, Rzeszów 1997, s. 55.

³¹ F. Stuckheil, *Drugie oblężenie...*, s. 58.

³² F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000, s. 158.

³³ *Twierdza Przemyśl. Informator...*, s. 54.

³⁴ Tamże.

Codziennosc ludności cywilnej w lutym 1915 r. to przede wszystkim zdobywanie żywności. Aby ją kupić, należało wcześniej uzyskać szereg zaświadczeń, a przede wszystkim kartki żywnościowe w starostwie. Szczęśliwy posiadacz kartek zanosił je do intendentury i zatwierdzano mu przydział odpowiednich ilości artykułów żywnościowych, które mógł odebrać po kilku dniach. Tu zaczynały się kolejne problemy, żywność wydawano bowiem w różnych magazynach rozrzuconych po całym mieście³⁵.

Ceny żywności z dnia na dzień rosły w zastraszającym tempie³⁶. Powszechnie rozwijał się handel wymienny. Za bochenek chleba bardzo chętnie oddawano srebrne pierścionki i zegarki. Cenne było mięso ze wszystkiego, co żyło. Cena krowy wynosiła 1600 koron, kury 48 koron, 1 kg słoniny 12 koron. Zwierzęta domowe pojawiały się nie tylko na żołnierskich, ale również mieszczkańskich stołach. Psie mięso sprzedawano w cenie po 5 koron za sztukę, a kocie – po 3 korony. Nie gardzono również mięsem myszy i szczurów. Za 10 gryzoni płacono 1 koronę³⁷.

Józefa Prochazka 10 lutego 1915 r. zanotowała w swoim dzienniku, że żołnierze węgierscy kupują koty, płacąc 6 koron za sztukę. Zgłodniiali chodzą po domach i błagają o kawałek chleba³⁸. J. Stock obrońców twierdzy w lutym 1915 r. podzielił na dwie kategorie, a więc oficerów i prostych ludzi. Tym pierwszym ciągle jeszcze powodziło się bardzo dobrze, narzekali na monoton-

³⁵ „Głód wielki. [...] Kartkę taką, gdy się wreszcie tego szczęścia dostąpi, że się ją odda, zostawia się w intendenturze, gdzie wyznaczają termin, kiedy się ma po nią zgłosić. Zwykle po 3–5 dniach, po czym znów trudność dostania się po nią, bo przed Festungscommando stoi 3–8 żołnierzy z bagnetami i ci tłumy rozpędzają i wprost nie dopuszczają nikogo. Trzeba i tu protekcji jakiegoś wojskowego. Żydzi są uprzywilejowani, szczególnie młode i ładne Żydóweczki. Jeśli już z tego szczęścia się dostąpi i kartkę dostanie, trzeba z nią latać po wszystkich grupach magazynów, gdyż na każdej grupie wydają co innego. Mąkę na Bakończycach, sól – inna grupa, cukier, ryż, kawa – inna, mięso inna, itd. Grymasić nie wolno, trzeba brać co dadzą, płaci się z góry. Wymienić nie wolno np. jeden dostanie krupy (pęczak lub ryż), drugi 5 kg mięsa końskiego, ocet, zgniłej cebuli 30 dkg, 25 dkg fleischsmalz. Mąkę tak umniejszyli, że na głowę tylko 5 kg na miesiąc, a cukier to już nawet po 1 kostce na dzień nie przypada, tłuszczu – 25 dkg., tj. kawałki wielkości włoskiego orzecha, mięsa wędzonego, zalanego tłuszczem – tego razem 25 dkg., a gdy się to oddzieli, zostaje 2 łyżki. I to wszystko na cały miesiąc ma wystarczyć. Przy tym dzieją się straszne nadużycia przy wadze, na każdym towarze ogromny procent brakuje. Dają także po 1 kg zwibacka ordynarnego. Ludzie to biorą chętnie. Rozparzy się gorącą, słoną wodą i jest zupa lub kolacja cała. Od wczoraj posyłam moją donnę rano i po południu. Stoi przed Festungscommando po 3–4 godziny i wraca z niczem. Rozpędzają ich. Są tacy co mdleją z głodu i znużenia przed Festungscommando. A w mieście już jajo po 1,5 kor., a kury niżej 60 kor. nie ma. Maroderzy, forszpani jedzą nawet surowe pastewne buraki. Cienie ludzkie się snują. Między niemi poznać tych, co są dobrze zaopatrzeni lub co kradną, bo twarze nie zapadłe, a cera zdrowa”; H. Jabłońska, *Dziennik...*, s. 125–126.

³⁶ J. Stock, *Notatnik...*, s. 144.

³⁷ J. Błoński, *Przemyśl...*, s. 260.

³⁸ M. Dalecki, *Dziennik Józefy Prochazka...*, s. 276.

ność, brak prasy i podstawowych rozrywek. Prości żołnierze i robotnicy myśleli tylko o tym, aby zaspokoić dokuczliwy głód. Oto, jak widział ich autor pamiętnika:

Głód patrzy im z zapadłych, gorączkowo świecących oczu. Wczoraj przebieraliśmy w jamie buraki dla koni, kiedy nadszedł oddział robotników węgierskich. Rzucili się na zgniłe buraki jak wilki i obgryzali je w stanie surowym. Psy muszą się pilnować, bo łapią je, zwłaszcza tłuste i większe sztuki, zabijają, ze skóry robią kamasze, a mięso spożywają z wielkim apetytem³⁹.

Po takiej charakterystyce warunków codziennej egzystencji obrońców możemy sobie tylko wyobrazić, co przeżywała ludność cywilna, której losem zbyt szybko nie przejmowano.

Tabela 1. Wzrost cen różnych artykułów i zwierząt w oblężonej twierdzy Przemyśl (1914–1915)

Nazwa artykułu	Cena przed wybuchem wojny	Cena 21 listopada 1914 r.	Cena 14 lutego 1915 r.	Wzrost cen w latach 1914/1915
1	2	3	4	5
1 kg mięsa wołowego, przedn.	1,60	2,10	12,0	650%
1 kg pieczeni cielęcej	1,20	2,10		75%
1 kg pieczeni wołowej	1,60	nieosiągalne ⁴⁰		
1 kg smalcu wieprzowego	1,80	nieosiągalne		
1 kg masła	2,40	10,0	15,0	525%
1 kg mąki	0,40	1,10	12,0	2900%
1 kg ryżu	0,44	1,60	10,0	2173%
1 kg soli	0,20	1,0		400%
1 kg cukru w kostce	0,84	4,0		376%
1 jajko	0,70	0,20	1,90	171%
100 kg ziemniaków	8,00	20,0	30,0	275%
1 bochenek chleba	0,56	1,0	20,0	3471%
1 litr mleka	0,20	0,80	2,0	900%
1 litr piwa	0,52	nieosiągalne		
1 litr spirytusu	0,56	3,20		471%
1 litr nafty	0,24	1,20		400%
1 paczka zapalek (10 paczuszek)	0,14	1,0	1,60	1043%

³⁹ J. Stock, Notatnik..., s. 122–123.

⁴⁰ Oznaczenie „nieosiągalne” odnosi się tylko do wolnego handlu, a nie do magazynów żywnościowych wojska, gdzie znajdowały się jeszcze znaczne zasoby towarów.

1	2	3	4	5
1 kg jabłek	0,30	1,60		433%
1 metr cetnara drewna	3,20	nieosiągalne		
100 kg węgla	3,50	nieosiągalne		
1 kg mięsa wieprzowego	1,40		16,0	1043%
Kura	3,0		80,0	2567%
Kaczka	3,80		95,0	2400%
Indyk	14,0		120,0	757%
Krowa	100		1500,0	1400%
Żrebię	14		160,0	1043%
Cielę	6,0		350,0	5733%

Źródło: I.K. Ehrenburg, *W oblężonym Przemysłu. Kartki dziennika z czasów wielkiej wojny (1914–1915)*, Przemysł 2010, s. 121; W. Zakrzewska, *Oblężenie Przemysła, rok 1914–1915. Z przeżytych dni*, Lwów 1916, s. 109.

Jak wynika z tabeli 1, w oblężonej twierdzy ceny różnych podstawowych artykułów rosły w galopującym tempie, co możemy prześledzić na przykładach. I tak wzrost ceny 1 kg mięsa wołowego od lat przedwojennych do listopada 1914 r. wyniósł 31,25%, ale już w lutym 1915 r. ten wzrost wyniósł aż 650%.

Według zestawienia z 1 stycznia 1915 r. załoga twierdzy liczyła 127 811 osób i 14 546 koni. Część żołnierzy była albo chora, albo tak wyczerpana, że nie wyznaczano jej już do pełnienia służby na przedpolu, konie bez wyjątku wychudły do skóry i kości. Wkrótce w zestawie obiadowym było już tylko mięso końskie, co stanowiło temat wielu rozmów i żartów. Często stwierdzano podobieństwo warunków panujących w Troi i w Przemysłu, z tą różnicą, że w Troi bohaterowie byli w brzuchu konia, a w Przemysłu konie znajdowały się w brzuchach bohaterów⁴¹.

Od początku stycznia 1915 r. ze względu na braki mięsa w fortecznych magazynach, ale także ze względu na brak paszy dla tych zwierząt coraz więcej koni trafiało do rzeźni⁴². Jan Vit zapisał, że na żołnierskim stole ciągle pojawiała się końska polędwica, szynka lub wędzone końskie ozory. „Polędwica była znakomita, ale szynka bardzo sucha”. Vit wspominał, że wraz z kolegami chodzili po lasach znajdujących się pod ich kontrolą, polując na

⁴¹ F. Forstner, *Twierdza...*, s. 154.

⁴² „5. I. Wtorek – Chodziłam do urzędu podatkowego po pensję – potem na cmentarz. Ach, jakiż przykry widok, prowadzono około 1000 koni na rzeź, a potem fura za furą, kilkadziesiąt fur mięsa końskiego. Już znowu od tygodnia robią konserwy z tego mięsa na ogromnym placu, koło szpitala odbywa się ten smutny asenterunek; śliczne i prześliczne konie obok szkap fornalskich idą na rzeź”; H. Jabłońska, *Dziennik...*, s. 112.

sarny i zające. On osobiście upolował przez ten czas 18 saren, które zostały przeznaczone dla całego batalionu⁴³.

Ze względu na brak odpowiedniej paszy dla zwierząt zamiennie stosowano zestaw składający się z wiórow i siczki nasyconych solą bydłą w roztworze fosforanu. Na siczkę cięto materace słomiane ze szpitali oraz zbutwiałe strzechy z pustych chat wieśniaków. Dopóki istniały zapasy śruty, podawano ją koniom i krowom mlecznym. Przyjmowały tę paszę i dzięki temu zmniejszyła się liczba padniętych zwierząt⁴⁴.

W ostatnich tygodniach oblężenia próbowano wykorzystać do produkcji żywności wszystkie dostępne środki. Pod kierownictwem majora Poeffela w 6 zakładach z powodzeniem wytwarzano zupełnie nowe „artykuły żywnościowe”: „suszone jarzyny z buraków cukrowych i pastewnych, ziemniaki i kapusta; mąka z suszonego mięsa końskiego; mączka kostna; mąka z drzewa brzoźowego, jako domieszka do mąki na chleb; konserwy z wątroby końskiej (250 000 sztuk); tłuszcz koński; wyroby wędliniarskie z mięsa końskiego”⁴⁵.

Ponieważ brakowało także przedmiotów wyposażenia, rozpoczęto wytwarzanie tych towarów pod własnym zarządem. Uruchomiono warsztaty krawieckie, gdzie z kostiumów, flag i innych materiałów szyto ciepłą bieliznę. Z 6 tys. tornistrów ze skóry cielęcej uszyto kamizelki dla żołnierzy pełniących służbę na przedpolu. Równocześnie rozpoczęto produkcję butów drewnianych (sabotów). Kiedy zabrakło przedmiotów codziennego użytku, dyrekcja inżynierii przystąpiła do wytwarzania mydła, zapalek, lamp oliwnych itp. Oprócz tego produkowano także broń i inny sprzęt wojskowy⁴⁶.

Hrabina Kunigl-Ehrenburg, siostra miłosierdzia w oblężonym Przemyślu, w swoim dzienniku pisze, jaką udręką była praca w kasynie oficerskim czy w ogóle praca kucharza:

Codziennie w każdej kuchni dokonuje się cudów pomysłowości w odniesieniu do wielu głównych produktów i do każdej przyprawy. Ci, którzy prowadzą gospodarstwa w głębi kraju, korzystają ze wszystkiego bez ograniczeń, nie są w stanie wyobrazić sobie, jak można bez jaj, bez mleka, bez masła, z minimum soli i cukru mieszać gotować. Tak więc potraktowaliśmy szczególnie wyjątkowo otrzymany minioniej niedzieli „chleb mleczny”, który kucharka dla stołówki oficerskiej bez mleka, bez jajka i bez drożdży przygotowała. To była tylko zmieszana mąka, woda i cukier z zakwasem, jednak smakował nam bardziej niż niegdyś najlepsza babka! Wobec „katastrofy ziemniaczanej” – jak my żartując nazywamy codziennie gotowane nieomaszczone ziemniaki i wobec gulaszu konserwowego, jadanego każdego wieczoru, jest się nadzwyczaj wrażliwym na każdą zmianę w jadłospisie. Stołówka oficerska szczególnie czyni w tym względzie, co tylko w ludzkiej mocy. Zarządzać kasynem lub być teraz kucharzem w Przemyślu to istna droga przez mękę.

⁴³ J. Vit, *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas oblężenia rosyjskiego 1914–1915*, Przemyśl 1995, s. 79.

⁴⁴ F. Forstner, *Twierdza...*, s. 155.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

Ludność cywilna odżywia się głównie ryżem, ziemniakami, barszczem z czerwonych buraków, który jest polską potrawą narodową, i kaszą gryczaną, czyli prażoną hreczką. Mimo to rzadko słychać narzekania. Każdy dziękuje Bogu, że w ogóle ma coś do jedzenia. O to „co” nikt już więcej nie pyta⁴⁷.

Brak żywności, przemęczenie i strach przed śmiercią nie przeszkodziły mieszkańcom miasta spotykać się na koncertach organizowanych przez dowództwo twierdzy. Koncerty takie odbywały się choćby w salach dworca kolejowego, sali „Sokoła” bądź kasyna wojskowego przy ul. Grodzkiej. Kinoteatry wyświetlały filmy⁴⁸. Wszelkie dochody z tych koncertów zasilają Fundusz dla Wdów i Sierot, a patronat nad cyklem koncertów sprawował dowódca twierdzy generał Kusmanek⁴⁹.

Na uwagę zasługuje fakt, że przemysłanie potrafili znaleźć czas na organizację akcji charytatywnych na rzecz osieroconych dzieci i rodzin pokrzywdzonych w wyniku działań wojennych. Zbiórki pieniędzy i ubrań trwały przez cały okres walk. Liczyła się każda korona, ludzie dawali, co mogli. Wśród ofiarodawców znajdowali się stateczni mieszczanie, urzędnicy, właściciele, pracownicy restauracji i cukierni oraz zwykli żołnierze. 10 stycznia 1915 r. w internacie Sióstr Felicjanek zorganizowano przedstawienie jasełkowe, którego aktorami były dzieci. Zysk przeznaczono na wsparcie dla najbardziej potrzebujących i sierot⁵⁰.

Długotrwałe oblężenie doprowadziło do wytworzenia się między zamkniętą załogą i oblegającymi żołnierzami carskimi szczególnej więzi, gdyż zacięty opór przeciwnika budził w nich podziw, a nawet przejawy sympatii. W okresie świąt Bożego Narodzenia 1914 r. przzerwano ogień; podobnie było, gdy Rosjanie obchodzili swoje święta. W miejscach, gdzie krzyżowały się ścieżki patroli obu walczących stron, obrońcy składali papierosy i wódkę galicyjską, a oblegający świeży chleb i mięso⁵¹.

Ostatnie tygodnie oblężenia przyniosły dalsze pogorszenie sytuacji zarówno wojsk broniących miasta i fortów wokół niego, jak i ludności cywilnej. Z dnia na dzień na rozkaz komendy zmniejszano racje żywnościowe. Podej-

⁴⁷ I.K. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu...*, s. 154.

⁴⁸ J. Błoński, *Przemyśl...*, s. 265.

⁴⁹ „Program zawsze pierwszorzędny i wykonywany przez najlepszych artystów. Szczęśliwy przypadek sprawia, że w twierdzy wśród zmobilizowanych rezerwistów są doskonali pianiści, skrzypkowie, wiolonczeliści i śpiewacy. Do nadania koncertom wysokiego kunsztu artystycznego przyczynia się szczególnie profesor budapeszteńskiego konserwatorium, wyśmienity pianista. Rapsodie Liszta w jego wykonaniu są szczególnie słuchane i wywołują ogromny zachwyt. Śpiewacy berlińskiej i monachijskiej opery, których wybuch wojny «wbił» w polowe mundury, całym sercem poświęcili się dobrej sprawie i wykonywane przez nich pieśni są gwoździem programów organizowanych koncertów”; I.K. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu...*, s. 149–150.

⁵⁰ J. Błoński, *Przemyśl...*, s. 268–269.

⁵¹ J. Bator, *Wojna...*, s. 209.

mowano rozpaczliwe próby jej zdobycia poprzez przeszukiwanie piwnic, magazynów, młynów, konfiskatę wśród ludności podmiejskiej resztek ocalonych dotychczas zwierząt⁵².

Przedłużające się oblężenie, częste przypadki śmierci żołnierzy nie w boju, lecz z niedożywienia, zimna i chorób znacznie pogarszały morale. Jak pisze J. Błoński, obrońcy, najczęściej doświadczeni wojskowi, byli pogodzeni ze śmiercią od wrogiej kuli, bagnetu bądź szabli, lecz śmierć, która przychodziła w ziemiance, na kwaterze i w łóżku szpitalnym, w wyniku głodu i lodowatego zimna była dla nich czymś niezrozumiałym. Wroga można było zabić, schować się przed nim w okopie bądź bezpiecznym forcie, ale przed głodem i cholera nie było schronienia⁵³. Szczególnie bolesne spostrzeżenia związane z rozwojem zakaźnych chorób znalazły się również na kartach notatnika J. Stocka. Już pod koniec października pisał:

W Zabłotcach budowali nasi robotnicy baraki dla pomieszczenia chorych na cholera. Wrócili przedwczoraj, ale oficerowie ze złożonymi rękami prosili, aby ich nie posyłać więcej do tego piekła. Na sianie leżą chorzy w różnym stanie: jedni wołają „mamo”, drudzy żonę, inni z oczyma w słup, kurczowo zaciskają ręce. Na jednym wozie wiezie się umarłych i podejrzanych o cholera. W przeciągu kilku dni pogrzebali 200 zmarłych, a w szpitalu znajdowało się tysiąc⁵⁴.

Żołnierze, którym codziennie śmierć zaglądała w oczy, chętnie korzystali z ostatnich przyjemności, tj. z alkoholu i schadzek z prostytutkami. Prócz cholery i tyfusu największą plagą stały się wkrótce choroby weneryczne. Sztab był bezsilny w zwalczaniu tej plagi. Mimo wszelkich starań kontrwywiadu i sukcesów w walce z dywersją, dezercją i panikarstwem, nie zdołano rozbić rosyjskiej siatki wywiadowczej, co powodowało, iż przeciwnik był z reguły dobrze przygotowany na akcje zaczepne załogi⁵⁵.

Wiadomości o aferach i korupcji wśród oficerów związanych z intendenturą pogarszały napiętą atmosferę. Żołnierze w miarę możliwości otrzymywali racje żywnościowe, cywile musieli w każdym dniu zdobywać żywność i dziełić skromne racje tak, aby starczyły na jak najdłużej.

Zwykli przemyślanie musieli ponosić coraz większe szkody i koszty na rzecz swoich obrońców. Byli dręczeni rewizjami mieszkań i pozbawiani skromnych zapasów, a takie akcje, które były zwykłym okradaniem, intendentura nazywała „legalną konfiskatą”. Po rewizjach w domach prywatnych pozostawały zapasy wystarczające zaledwie na kilka dni. Ostatnie dni życia w oblężeniu to kres wytrzymałości żołnierzy i ludności cywilnej. Dwa dni przed kapitulacją Józefa Prochazka relacjonowała:

⁵² J. Stock, *Notatnik...*, s. 148.

⁵³ J. Błoński, *Przemysł...*, s. 275.

⁵⁴ J. Stock, *Notatnik...*, s. 75.

⁵⁵ J. Bator, *Wojna...*, s. 209.

Sobota 20 marca 1915 r. Tego co się dziś w Przemyślu dzieje opisać niepodobna. Próba przełamania tego spiżowego pierścienia, jaki otacza Przemyśl, spelzła na niczym. Rozbitki naszego wojska wracają do miasta. Widok okropny! Strzały wielkie – mnóstwo rannych – brak szpitali, łóżek, pościeli a przede wszystkim brak żywności. Resztki zapasów z magazynów wojskowych rozdano wczoraj między ludność cywilną. Naftę, benzynę, wódkę, rum, itp. wylewano z beczek do Sanu. Co będzie teraz? Jaki będzie koniec? Ludzie snują różne przypuszczenia, najróżniejsze wersje obiegają miasto. Armaty grają bez przerwy. Szrapnele lecą na miasto. Wojskowość niszczy karabiny, tornistry, siodła, wozy, itd. Żołnierze zbierają resztki potraw na śmietniskach, jedzą fusy z kawy zbierane w śmieciach. Za jeden burak pastewny zapłacił dziś żołnierz 2 korony⁵⁶.

Na ostatniej naradzie u komendanta twierdzy dokonano podsumowania działań obronnych i analizy aktualnego stanu załogi, dochodząc do wniosku, iż znajduje się ona w stanie kompletnego wyczerpania na skutek prowadzenia nieprzerwanych walk przez ponad pół roku w ścisłym kontakcie z nieprzyjacielem, bardzo zniszczonego umundurowania, nienadającego się do noszenia w okresie zimowym, przebywania przez siedem miesięcy w niezdrowych, nieogrzewanych i wilgotnych pomieszczeniach, niedostatecznego wyżywienia, które systematycznie zmniejszono od początku grudnia poniżej fortecznej normy żywieniowej. Ustalono też, iż zapasy żywności wyczerpią się 24 marca. Ponieważ zakładano, że załoga będzie potrzebowała po kapitulacji mniej więcej dwa dni na drogę do najbliższych rosyjskich składów żywnościowych, ustalono termin kapitulacji na 22 marca 1915 r.⁵⁷

Po kapitulacji twierdzy Przemyśl i wejściu carskich oddziałów do miasta dowództwo rosyjskie w celu zapobieżenia nasilaniu głodu i w wyniku groźby wybuchu epidemii tyfusu i rozszerzenia się czerwonki zorganizowało dwie kuchnie dla mieszkańców miasta: jedną w siedzibie władz miejskich w Rynku, a drugą na dworcu kolejowym⁵⁸. Pod koniec kwietnia wyszło rozporządzenie rosyjskich władz nakazujące Żydom w ciągu 10 dni opuścić miasto.

Ogólnie panujące bieda i złe warunki sanitarne sprzyjały dalszemu rozwojowi chorób zakaźnych, a zwłaszcza tyfusu, na który ciągle umierali mieszkańcy miasta.

Bibliografia

Pamiętniki, wspomnienia, dzienniki

- Ehrenburg I.K., *W oblężonym Przemyślu. Kartki dziennika z czasów wielkiej wojny (1914–1915)*, Przemyśl 2010.
Jabłońska H., *Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914–1915*, Przemyśl 1994.
Lenar J., *Pamiętnik z walk o Twierdzę Przemyśl*, Przemyśl 2005.
Molnar F., *Wspomnienia korespondenta wojennego, „Magury”*, Warszawa 1990.

⁵⁶ M. Dalecki, *Dziennik Józefy Prochazka...*, s. 278–279.

⁵⁷ J. Bator, *Wojna...*, s. 210.

⁵⁸ I.K. Ehrenburg, *W oblężonym Przemyślu...*, s. 190.

- Obarzanek E., *Życie codzienne w oblężonej twierdzy Przemyśl w latach 1914–1915*, „Rocznik Przemyski” 2009, t. 45.
- Orłowicz M., *Moje wspomnienia turystyczne*, Warszawa 1970.
- Persowski F., *Wspomnienia ze szkoły austriackiej i z I wojny światowej*, „Rocznik Przemyski” [Przemyśl] 1983, t. 22–23.
- Stock J.J., *Notatnik z twierdzy Przemyśl 1914–1915*, Przemyśl 2014.
- Vit J., *Wspomnienia z mojego pobytu w Przemyślu podczas oblężenia rosyjskiego 1914–1915*, Przemyśl 1995.
- Zakrzewska W., *Oblężenie Przemyśla, rok 1914–1915*, Lwów 1916.

Opracowania

- Bator J., *Pocztą Twierdzy Przemyśl*, „Galicja” [Przemyśl] 2001, nr 1–2.
- Bator J., *Wojna galicyjska*, Kraków 2005.
- Berczenko M., *I wojna światowa i sprawa polska na dawnych kartach pocztowych*, Rzeszów 2009.
- Błoński J., *Przemyśl. Twierdza niezdobyta*, Winiary 2011.
- Bogdanowski J., *Twierdza Przemyśl*, Rzeszów 1997.
- Chorażykiewicz P., Karnas D., Hureczko. *Historia lotniska Twierdzy Przemyśl*, [b.m.w.] 2009.
- Dalecki M., Mielnik A.K., *Dziennik Józefa Prochazka z okresu oblężenia i okupacji rosyjskiej Przemyśla w 1915 roku jako źródło historyczne*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” [Przemyśl] 2003, t. 17.
- Forstner F., *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000.
- Idzikowski T., *Forty twierdzy Przemyśl*, Przemyśl 2001.
- Materniak J., *Przemyśl 1914–1915*, Warszawa 1994.
- Rożański J., *Twierdza Przemyśl*, Rzeszów 1983.
- Stuckheil F., *Drugie oblężenie Twierdzy Przemyśl II. Czasy upadku*, Przemyśl 2004.
- Twierdza Przemyśl. Informator regionalny*, Rzeszów 1997.
- Wieliczko M., *Walki w okolicach twierdzy przemyskiej w latach 1914–1915 na łamach prasy polskiej*, Przemyśl 1992.
- Zgórniak M., *1914–1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987.

In the besieged fortress Przemyśl (1914/1915) — in the light of memories and diaries

Summary

From the autumn months of 1914 until the capitulation in March 1915, Przemyśl was the place of large military operations as a result of which both armies suffered enormous losses. At the beginning of 1915 it was clear that in the coming future, it will not be possible to help the besieged fortress. The city in the state of siege, apart from soldiers, was inhabited by civilians, who experienced the hardship of everyday existence. The authors of cited dairies focus on the complete lack of respect for other people's property, the feeling of impunity among soldiers of lower ranks and immoderate accusations of treason. The accounts describe also the reactions of people during plane bombing attacks. Wherever possible, the soldiers obtained food rations, while civilians had to strive for food every day and to share small portions among themselves. The inhabitants of the fortress had to suffer bigger and bigger costs for the sake of their defenders. They were tormented by searches of apartments and the confiscations of food rations. The last days in the besieged city constituted the limit of endurance both for the soldiers and the civilian population.

Key words: the Great War, the Przemyśl fortress, the Galician frontline, everyday life